Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 6 Kraków, sobota 9 stycznia 1926 r. Rok IX

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0 60. — Wiersz milim. po kronice jedna łama zł. 1. — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milim. jedna łama zł. 0 75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenia bez względu na ilość słów 50 gr. — Ogłoszenia matrym. i koresp. prywatne za jedno słowo 15 gr. — Za skład tabelaryczny komb. 50 proc

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor naczelny: Józef Nekenda-Trepka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Prof. Kemmerer i kupcy żydowscy.

Warszawa (AW). W hotelu Europejskim odbyła się konferencja kupiectwa żydowskiego z profesorem Kemmererem. Przedstawiciel kupiectwa żydowskiego, Wiślicki przedstawił sytuację gospodarczą kraju, a w szczególności położenie handlu żydowskiego. Prasa żargonowa twierdzi, że prof. Kemmerer po referatach miał oświadczyć, że **pożyczka zagraniczna dla Polski mogłaby być przyśpieszoną pod warunkiem redukcji budżetu, a przedewszystkiem ministerstwa spraw wojskowych, oświaty, zniesienia ustawy o 8-o godzinnym dniu pracy, uwolnienia przemysłu od ciężarów socjalnych, zmiany systemu podatkowego i zwolnienia handlu od represyj.**

—ooo—

Oburzenie Francji na Węgry.

Paryż (AW). Sprawa fałszerstw francuskich tysiąc frankowych banknotów na Węgrzech nabiera tu coraz większego rozgłosu i wywołuje wielkie oburzenie opinji publicznej, mimo że rząd francuski i ministerstwo spraw zagranicznych usiłuje brać w obronę rząd węgierski, zapewniając, iż sprawa nie ma tła politycznego.

Szczególnie ostro atakuje rząd węgierski tutejsza prasa, wskazując na zakulisowe machinacje na Węgrzech. Do tego przyczynia się jeszcze agitacja Małej Ententy. Dzienniki domagają się bezwzględnego wyśledzenia wszystkich sprawców fałszerstw i surowego ukarania ich.

„Matin“ twierdzi, że rząd węgierski był poinformowany o gotującym się komplecie politycznym na Węgrzech, mimo tego starał się tuszować sprawę. Mocarstwa należące do Ligi Narodów udzieliły Węgrom zagrożonym katastrofą finansową poparcia dla sanacji, ale rząd węgierski nie uczynił — zdaniem dziennika — nic, by zapobiec groźnym dla pokoju zamieszkom przy próbach restauracji monarchji. Podobnie pisze „Journal“ i sądzi, że obecna afera nie jest pierwszą, gdyż tak samo sfałszowano na Węgrzech zapewne i banknoty innych państw.

—o—

Pod jakimi warunkami Turcja rozmawiać będzie z Anglią w sprawie Mossulu.

Konstantynopol. (AW). W miarodajnych kołach twierdzą, że odpowiedź turecka na propozycję Baldwina wyrazić ma zasadniczą gotowość Turcji do rokowań w sprawie Mossulu. Jednak podkreślając równocześnie, że Turcja tylko wówczas podejmie rokowania, jeśli one nieograniczą się jedynie do kwestyj gospodarczych, lecz pozwolą wdrożyć dyskusję na temat granic Mossulu i rozstrzygnięcia Ligi Narodów.

—ooo—

—ooo—

W PIĄTEK ROZPOCZNĄ SIĘ ZNÓW ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Warszawa (AW). Delegat polski do rokowań z Niemcami p. Prądzyński wyjeżdża w piątek do Berlina, celem prowadzenia dalszych rokowań handlowych z Niemcami.

AKCJA LWOWA CORAZ SZERSZE ZATACZA KRĘGI.

Warszawa (AW). Akcja zbierania złota i kosztowności na wewnętrzną pożyczkę sanacyjna zapoczątkowana we Lwowie, posuwa się naprzód W Warszawie bawi delegat komitetu lwowskiego p. Wasung, celem odbycia konferencji z rządem w tej sprawie. Dziś odbędzie się u marszałka Rataja konferencja z ministrem Zdziechowskim i prezesem Karpińskim w sprawie rozszerzenia akcji na inne dzielnice.

KONKURS NA PRACĘ O PROGRAMIE GOSPODARCZYM POLSKI.

Warszawa (AW). Bank Gospodarstwa Krajowego rozpisał konkurs na pracę: „O programie gospodarczym Polski“. Autor najlepszej pracy ma otrzymać nagrodę 10.000 zł. W razie uznania dwu prac za najlepsze, nagroda będzie podzieloną. Sąd konkursowy składa się z wybitnych ekonomistów z p. Wł. Grabskim, A. Krzyżanowskim, A. Wierzbickim i Taylorem.

KONFLIKT INŻ. BARANA Z MIN. SPRAW WOJSK.

Warszawa (AW). Ministerstwo Spraw Wojskowych zaangażowało w swoim czasie na kontraktowe stanowisko inż Barana, którego przydzielono do 10 departamentu Min. Spraw Wojskowych. Inż. Baran podjął się reorganizacji przedsiębiorstw przemysłu wojennego. Pierwszego bm m. i. inz. Baran został zwolniony ze służby, a w odpowiedzi na to wystąpił on do Ministerstwa z żądaniem o wypłacenie mu prowizji od oszczędności, które będą poczynione na podstawie jego planu.

MAGISTRAT WARSZAWSKI CORAZ SKUTECZNIEJ ZAŁATWIA SPRAWĘ BEZROBOTNYCH.

Warszawa (AW). Magistrat prowadzi w dalszym ciągu akcję dla zatrudnienia bezrobotnych. Dziś uruchomione będą roboty kanalizacyjne na Zalibożu w kierunku Powązek. Roboty te zatrudnia na dwie zmiany 700 robotników bezrobotnych. Powyższe roboty zostaną ukończone w ciągu pół roku.

KOMUNIŚCI W POTRZASKU.

Warszawa (AW). Ostatniej nocy patrol policji natknęła się na wybrzeżu Kościuszkowskim na komunistów, którzy usiłowali rozwiesić czerwoną płachtę. Agitatorów tych aresztowano. Wieczorem nieschwytani sprawcy usiłowali rozwiesić sztandar u zbiegu ulic Solec i Tamka. Spłoszeni przez policję, pozostawiając sztandar zbiegli. Zaaresztowani dwaj komuniści znaleźli się w aresztach, gdzie okazało się, są nimi niejaki Sobczak, bez zajęcia, oraz studentka uniwersytetu p. Openheim.

PROKLAMOWANIE WALKI O TZW. UKRAINĘ.

Lwów (AW). Omawiając ostatni kongres „Diło“ podkreśla, iż na kongresie tym zapadła rezolucja w sprawie dalszej walki o autonomję obszarów rzeczypospolitej zamieszkałych przez zwarte masy ukraińców, oraz żądająca niezwłocznego utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie.

—o—

ŚMIAŁY NAPAD REWOLUCJONISTÓW NA GARNIZON FRANCUSKI

Paryż. (AW) „Petit Parisien“ donosi. o wybuchu nowych niepokojów w Meksyku w miejscowości Aguas Calientes. 80 uzbrojonych rewolucjonistów napadło na garnizon i zabiło kilku oficerów i żołnierzy. W walce rewolucjoniści pozostawili na miejscu 16 trupów, pocżem zostali osaczeni i osadzeni w więzieniu. Zamiarem ich było uwolnić przebywającego w więzieniu garnizonowym byłego gubernatora. Część aresztowanych rewolucjonistów rozstrzelano natychmiast.

Ruch ten ma podobno wielu zwolenników w kraju, oraz wybuchł z inicjatywy i pod wpływem przywódców rewolucji z r. 1923 Huerty, bawiącego obecnie zagranicą.

DRUZOWIE CHCĄ DALEJ WALCZYĆ.

Paryż. (AW.) Z Beyruthu donoszą, że wysiłki pokojowe francuskiego komisarza dla Syrji de Jouvenala nie udały się. Sułtan postanowił walkę dalej prowadzić. Wśród Druzów i ich przywódców powstają coraz częściej spory a na odbytem przed dwoma dniami zebraniu w Dżabel-druz część przywódców wyraziła gotowość poddania się. Pertraktacje w sprawie utworzenia prowizorycznego rządu druzyńskiego nie udały się.

HINDENBURG DLA NIEMIECKICH POWODZIAN.

Berlin (AW). Prezydent Hindenburg wyasygnował z funduszu dyspozycyjnego 200.000 marek na akcję pomocy dla powodzian.

—ooo—

ARESZTOWANIE SZEFA POLICJI BUDAPESZTEŃSKIEJ

Budapeszt, 7 stycznia. (Tel. w.) Po przesłuchaniu szefa służby bezpieczeństwa Nadossyego, prokurator wydał nakaz aresztowania go.

Budapeszt, 7 stycznia (Tel. w.) Wczoraj przesłuchała policja hr. Szechenyego, przyjaciela Windischgraetza. Na razie wyznaczono przesłuchanie 30 osób, na które padło podejrzenie w ciągu dotychczasowych dochodzeń. Po skonfrontowaniu z sekretarzem Windischgraetza Rabem, **aresztowano pięciu urzędników instytutu kartograficznego.** Poseł Ulein powrócił wczoraj z Włoch i udał się sam do policji celem przesłuchania. O przebiegu tego przesłuchania nic jeszcze niewiadomo.

„Pesti Kurjer“ dowiaduje się, że liczba skompromitowanych osób wynosi około 40. Śledztwo potrwa jeszcze dłuższy czas i przyniesie jeszcze **niejedna sensację.**

Wiedeń, 7 stycznia. (Tel. w.) „Tagblatt“ donosi z Medjolanu: Aresztowano tu pewnego Węgra nazwiskiem Witkowsky, który jest członkiem bandy fałszerzy franków.

FAŁSZOWANO TAKŻE DINARY

Belgrad, 7 stycznia. (Tel. w.) Policja aresztowała w Dalmacji mężczyznę nazwiskiem Madrunic, który jest jednym z głównych kolporterów fałszywych banknotów tysiącdynarowych na terytorjum Jugosławji. Policja jest na tropie innych członków bandy, rozpowszechniającej fałszywe banknoty. Śledztwo wykazało, że falsyfikaty były wyrabiane przez tajną organizację wykrytą ostatnio na Węgrzech.

—ooo—

Bandytyzm w Małopolsce wciąż szaleje.

Dnia 2 stycznia na drodze w Debelowce ad Dolina, na jadącego do Bolechowa nauczyciela Władysława Morowicza, w towarzystwie którego znajdował się leśniczy Stanisław Modrzecki i furman Iwan Furowicz, napadło 3 bandytów z rewolwerami w rękach i usiłowali zrabować torebkę z pieniądzmi. W torebce znajdowała się suma 15.000 zł., którą nauczyciel Morowicz wiózł jako pensję dla nauczycieli.

Ponieważ napadnięci stawiali opór, przeto bandyci rozpoczęli ogień z rewolwerów, oddając kilkanaście strzałów, od których Modrzecki i Furowicz odnieśli ciężkie rany. Napadnięci ostrzeliwali się też, wobec czego bandyci niczego nie zrabowawszy, uciekli.

Zdaje się, że jeden ze sprawców został też zraniony, na co wskazują ślady krwi. Zaalarmowana Ekspozytura śledcza wysłała 2 wywiadowców z psem policyjnym i jest nadzieje, że sprawcy nie ujdą zasłużonej karze.

Zastrzelenie niebezpiecznego bandyty.

Łuck, 6 stycznia. W dniu 30 grudnia został zabity w walce z policją znany bandyta Semen Liszkiewicz, który od 1922 roku grasował na terenie włodzimierskiego powiatu. Liszkiewicz notowany był od dawna jako koniokrad i w swoim czasie zbiegł z aresztu, od tego dnia zaś ukrywał się przed władzą i zajmował się bandytyzmem. Między jego ofiarami znajduje się jeden funkcjonarjusz policji śledczej, zamordowany przez niego. W czasie pościgu na nim w 1923 r. zdarzył się tragiczny wypadek, kiedy to wywiadowcy w nocy strzelali wzajemnie do siebie, sądząc, że mają przed sobą bandytów. Wtedy zginęło dwóch wywiadowców.

Obecnie energiczne poszukiwania Liszkiewicza doprowadziło do ustalenia jednej z jego kryjówek u kochanki jego we wsi Turja, pow. włodzimirskiego. Zarządzono zasadzkę i w czasie utarczki zabito Liszkiewicza. Będący z nim wspólnik jego, korzystając z ciemności, uciekł.

Rabin żydowski zwykłym oszustem.

Warszawa, 7 stycznia. Przy ulicy Franciszkańskiej mieści się tak zwana bóżnica chasydów Mszczonowskich. Zbierają się tam „najwięksi" rabini i cadycy „świata".

Przed kilku dniami zgłosił się tam w charakterystycznym stroju rabińskim, starszy żyd i oświadczył, że jest cadykiem, zażądał „mieszkania i stołu". Po niedługim namyśle dano mu jedno i drugie. Cadyk począł nauczać i czynić „cuda" przeważnie nad kobietami, które przychodziły doń o porady. Codziennie w pewnych godzinach cadyk „cudotwórca" przepadał, co wszystkich b. dziwiło. Jedni mówili, że w samotności modli się i szuka natchnienia, drudzy szeptali, że uprawia on rzeczy karygodne. Zaczęto śledzić „cudotwórcę" i wykryto takie rzeczy, do których włosy powstały na głowie. „Cudotwórca" chodził bowiem pokryjomu do miejsc b. podejrzanych. Spotykał się ze złodziejami itd. Młodzi chasydzi zwabili „cudotwórcę" do bóżnicy, rozebrali i dali mu sto bizunów na pamiątkę. „Cudotwórca", którego nazwisko dotąd nieustalone leczy się obecnie w szpitalu.

Dziwne oszczędności.

Drohaobycz, 6 stycznia. Że po dziwnych drogach kroczy system oszczędnościowy naszego Rządu posłużyć może fakt następujący, który nie dawno przeżyło nasze miasto. Oto dla dokonania rewizji w jednym z tutejszych państwowych urzędów naftowych, przybyła do Drohobycza z Ministerstwa Handlu i Przem. komisja złożona z trzech wysokich dygnitarzy. W wyniku swych badań komisja ta zredukowała siłę biurową tj. akademika pobierającego miesięcznie 150 zł. Przyjazd powyższych trzech dygnitarzy z Warszawy do Drohobycza i do sąsiednich miejscowości w których nikogo nie zredukowano i kilkudniowe djety połączone z wyjazdem dygnitarzy kosztowały przeszło 900 zł.

Tak więc dla uzyskania oszczędności w kwocie 150 zł, wydało Ministerstwo Handlu i Przem. 900 złotych.

Czy nie dziwny system oszczędnościowy.

Pamiętniki Olszańskiego.

Wiadomo powszechnie, że w lwowskim procesie o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej niemałą rolę odegrał niejaki Olszański, rusin ze wschodniej Małopolski, który będąc w Berlinie i pewny swej bezkarności, zeznał przed niemieckiemi władzami śledczemi, że to on popełnił zamach na Prezydenta Wojciechowskiego.

Zeznania Olszańskiego mogły się wydawać nawet prawdopodobne, gdyby nie to, że przesłuchiwany przez niemieckie władze śledcze zeznał Olszański zaraz po przekroczeniu granicy niemieckiej zupełnie co innego niż w biurze berlińskiej policji śledczej. Następnie „Słowo Polskie" we Lwowie ogłosiło na mocy wiarygodnych informacji, że Olszański otrzymał 60.000 Mp. od żydów lwowskich za przyznanie się do niepopełnionego czynu. Te sensacyjne rewelacje „Słowa Polskiego" nie zostały niczem odparte, przeciwnie „Słowo Polskie" swoje informacje skierowało do policji śledczej.

Obecnie dowiadujemy się, że Olszański zamierza w Berlinie na mocy materjałów dostarczonych mu przez Lwów ogłosić rzekomo pamiętniki p. t. „Jak dokonałem zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej".

Do napisania tych rzekomych pamiętników zaangażowanych zostało za poważne honorarja kilku stylistów rusińskich i niemieckich, którym wykonanie tego pamiętnika całkowicie powierzono. Druk pamiętnika ma wykonać znana firma Ullstein w Berlinie.

Dalej jak wieści o nas w Berlinie krążą w kilka tygodni po wyjściu tych rzekomych pamiętników Olszańskiego ma Steiger przyjechać z Polski do Niemiec i ogłosić szereg odczytów p. t. „Jak cierpiałem w polskiem więzieniu"? Żydzi niemieccy i niemiecka prasa żydowska obiecały silne poparcie reklamowe i finansowe dla tej imprezy. Możliwe jest nawet, że po objeździe po Niemczech Steiger pojedzie z odczytem do Stanów Zjednoczonych.

—o—

Czy Francja może sprzedać swe kolonie?

(j. t.) Wielki pisarz, ale mały polityk, Wolter, gdy większość opinji publicznej we Francji oburzała się na rząd za odstąpienie Anglikom Konady, oświadczył, podniecony przez właściwego sobie ducha przekory, że „niema powodu zbytniego zajmowania się pewną ilością pól śniegiem pokrytych. A jak grubo pomylił się — nie potrzeba dowodzić. Wystarczy przedstawić sobie, jakiem potężnem corastwem byłaby teraz Francja, gdyby w jej ręku pozostał ten potężny szmat Ameryki północ., zwany Kanadą.

Tegosamego jednak zdania co Wolter — przynajmniej w pewnym stopniu — są ci, Francuzi, którzy podnoszą myśl **sprzedania przez Francję jednej, lub więcej, kolonij**, celem ratowania się z trudności finansowych, z jakich, mimo nadzwyczajnych wysiłków, wybrnąć nie może. Agitacja za sprzedaniem kolonij, choć zasadniczo **jest fałszywa** i nie ma szans powodzenia, przybrała takie rozmiary, że zajął się nią minister kolonij **Perrier**, podczas toczących się niedawno temu obrad w Izbie nad budżetem kolonjalnym. Oświadczył on mianowicie, że **„rząd obecny nietylko nie brał w rachubę możliwości pozbycia się którejś z kolonij drogą sprzedaży**, ale nigdy nie poważnie podobnego zamiaru bez względu na trudności, jakie mogą jeszcze w przyszłości dać się we znaki Francji".

I rzeczywiście, tylko w mózgach ludzi małodusznych mógł zrodzić się pomysł sprzedania kolonij, co byłoby dowodem, że **Francja przyznaje się do zupełnego bankructwa gospodarczego**, skoro dla swego ratunku chwyta się tak rozpaczliwego środka.

Zresztą niewieleby on jej pomógł. Jedynym na świecie kupcem, mogącym nabyć taki objekt, jak kolonie, i, co ważniejsza, zapłacić zaś dobrze, są **Stany Zjednoczone Ameryki północnej**. To zaś mocarstwo mogłoby reflektować tylko na kupno **Antyllów francuskich**, co odpowiadałoby ich polityce, zmierzającej do usuwania państw europejskich z ich posiadłości amerykańskich. Ale tutaj nastręcza się trudność nie do usunięcia. Mianowicie, mieszkańcy dwóch największych wysp w Antyllach franc., **Martyniki i Gwadelupy**, już od r. 1848 są **obywatelami francuskimi**, wysyłającymi do Izby posłów i Senatu swych przedstawicieli. Ewentualnie tedy **musiałaby Francja** sprzedać nie jakichś tubylców, lecz **własnych obywateli**, a to z moralnego i prawnego punktu widzenia jest niedopuszczalnem.

Wprawdzie przedmiotem sprzedaży Amerykanom mógłby stać się także **arcripelag francuskich wysp Tahiti**, położony w Oceanii, ale transakcja taka spowodowałaby stanowczy protest Japonji i byłaby w stanie sprowokować zbrojny konflikt japońsko-amerykański, którego świat cały obawia się coraz bardziej. Również całkowite albo częściowe odstąpienie **Indochin francuskich** Stanom Zjedn. spowodowałoby tensam efekt, co zakup wysp Tahiti.

Z wymienionych więc względów — nie mówiąc o wielu innych jeszcze — **nie mogą** Francuzi **ratować się finansowo częściową parcelacją swego terytorjum**. Jeszcze tak źle z nimi nie jest, aby musieli chwycić się tego rodzaju sposobu.

—o—

—ooo—

Burzliwy nastrój w Gdańsku.

Gdańsk. (AW) Jutro ukazać się ma jednodniówka pt.: „Der Erweroslose" wydana przez organizacje bezrobotnych, która będzie nawoływać do generalnej demonstracji masowej w dniu 7 stycznia i będzie się domagała nowych zapomóg dla bezrobotnych od Senatu. W związku z tem rozeszły się pogłoski, iż spodziewane są w mieście rozruchy. W odpowiedzi na to senat oświadczył, dla uspokojenia bezrobotnych, że zapomogi będą w dalszym ciągu w dotychczasowych rozmiarach udzielane.

—ooo—

Pracownicy umysłowi chcą pracy fizycznej.

Warszawa (AW). Dziś w południe przed Urzędem pośrednictwa pracy zgromadził się tłum w liczbie około 2.000 osób, zachęcony pogłoskami o podjęciu robót inwestycyjnych przez magistrat. Pogłoski okazały się przesadzone, gdyż zapotrzebowanie magistratu wynosiło 60 osób. W tłumie było wielu pracowników umysłowych bezrobotnych, którzy oświadczyli gotowość podjęcia się każdej pracy fizycznej.

—ooo—

RUCH WYDAWNICZY.

KOMUNIZM ADAMA GRYF-KELLERA.

Wyszła z druku bardzo ciekawa książka p. t. „Komunizm" Adama Gryff-Kellera, zawierająca wtreści historję komunizmu od czasów Platona, poprzez wieki średnie, utopje komunistyczne i ich nieudane próby realizacji do komunizmu współczesnego i jego karykatury bolszewizmu, wraz ze szczegółowym opisem wszystkich międzynarodowych organizacyj komunistycznych. Autor, starając się zachować objektywizm, daje rzeczywisty obraz zmagań proletarjatu i destrukcyjny wpływ komunizmu, powodujący rozbicie klasy robotniczej na zwalczające się obozy. Oprócz naukowego znaczenia praca ta jest podręcznikiem dla wszystkich sfer, interesujących się komunizmem i zastanawiających się nad środkami, prowadzącymi do uniknięcia tej grozy, idącej od Wschodu. Podręcznik ten, napisany przez znawcę komunizmu, wielokrotnie powoływanego przez sądy w charakterze eksperta do spraw komunistycznych, korzystającego z wykrytych tajnych archiwów organizacyj komunistycznych, winien znaleźć się przedewszystkiem w rękach każdego urzędnika, oficera i policjanta, jako osób stojących na straży całości i bezpieczeństwa państw. Książka zawiera 288 stron druku, jest pierwszym tomem wydawnictw autora, ale stanowi w sobie całość, wydana staranie na pięknym papierze „verge", złożona została w drukarni P. K. O. w Warszawie. Cena 8 zł. 50 gr. Skład główny: „Książnica-Atlas". Warszawa, Nowy Świat 59.

Giełda.

Kraków. W dniu 7 stycznia 1926 r. notowano dolary w Banku Polskim po kursie 8.10; na giełdzie oficjalnej 8·15, w rozrachunkach bankowych 8·15—20, na czarnej giełdzie rano 8.20, w południe 8·35—40, w godzinach wieczornych 8·25.

Afera, jakiej dotąd nie było.

W wiekach średnich fałszowaniem monety metalowej, bo innej nie było, zajmowali się zawodowo rozmaici nieuczciwi królowie i książęta udzielni, robiąc na tem wyborne interesy oszukańcze bez żadnej odpowiedzialności. Z biegiem atoli czasu zawód fałszerzy pieniędzy demokratyzował się coraz bardziej, tak, że indywidua, które mu się oddają, należą zwykle, za naszych czasów, do najniższych sfer społecznych.

Toteż olbrzymią sensację na całym świecie wywołał fakt, że **na czele bandy węgierskich podrabiaczy francuskich 1.000 frankówek** (a, podobno i not dinarowych jugosłowiańskich), której afera wypełnia od dni kilku szpalty dzienników, stał wysoki arystokrata, **autentyczny książę, Ludwik Windischgraetz!**

Oprócz tego pomieniona afera jest czemś więcej, niż pospolitą sprawą kryminalną. Zamieszane w nią bowiem główne figury, zaczynając od owego księcia, oświadczają z wielką godnością, iż działały **z pobudek patrjotycznych** (sic!), ale roztropnie ich nie wymieniają. Mimo tej dyskrecji, mającej salwować fałszerzy w opinji publicznej, wiadomo, iż chodzi tu **o osadzenie na tronie węgierskim**, wedle jednej wersji, **arcyks. Ottona**, najstarszego syna zmarłego cesarza Karola, wedle innej — **arcyks. Albrechta**, syna osławionego „wieszatiela“, arcyks. Fryderyka.

Przebieg wstępnego śledztwa oraz jego wyniki znane są czytelnikom z codzień podawanych depesz, tyczących się tej skandalicznej sprawy. Zaznaczamy więc tylko, że aresztowany w Holandji pułkow. **Jankovics**, przy którym znaleziono **miljony franków w fałszywych notach 1.000 frankowych**, a którego zeznania rzuciły pełne światło na spisek fałszerzy, jest szwagrem ministra honwedów (wojny) hr Csaky'ego, dalej, że aresztowano szefa policji węgierskiej **Nadassy'ego** pod zarzutem współwiny w fałszerstwie, a wreszcie, że aresztowano ks. **Windischgraetza**, którego kamerdyner **Kovacs** został już poprzednio aresztowany, oraz szereg osobistości, jak baron **Pesenyi**, **Smerecsanyi** i w. in.

Prokuratorja węgierska, której powierzono prowadzenie wstępnego śledztwa, wobec braku zaufania do policji, idąc za wskazówkami policji francuskiej, stwierdziła, że doskonale podrobione noty 1.000 frankowe wykonano w **Węgierskim Instytucie kartograficznym**, którego głównym współwłaścicielem jest rząd węgierski. Skutkiem tego rozeszła się pogłoska, że dyrektor tego Instytutu, hr. **Teleki** został także aresztowany, czemu jednak później zaprzeczono.

Dotąd władze węgierskie zachowują się w tej sprawie bardzo poprawnie, prowadzą śledztwo z całą bezwzględnością, a premjer, **hr.Bethlen**, oświadczył na konferencji przywódców stronnictw w Zgromadzeniu narodowem (parlamencie), że ustąpi, gdyby mu ze strony tego ciała stawiano trudności w akcji przeciw fałszerzom.

Do charakterystyki „patrjotycznego“ spisku fałszerskiego ciekawy przyczynek stanowi, że ks. Windischgraetz, który przyznał się podczas pierwszego przesłuchiwania, iż **sfinansował podrobienie 1.000 frankówek**, jest wprawdzie człowiekiem bardzo bogatym, ale znajduje się pod kuratelą z powodu marnotrawstwa, należy zaś do „stronnictwa czystej rasy“ o tendencjach skrajnie szowinistycznych.

Niedźwiedzia przysługa, jaką wyrządził on i jego spólnicy idei monarchistycznej na Węgrzech, zamierzając za podrobione pieniądze dać swej ojczyźnie króla, ma już fatalne następstwa dla Węgier w odniesieniu do sytuacji międzynarodowej.

I tak, Czesi, obawiający się do śmieszności Węgrów, wykorzystali niepoczytalne zachowanie się fałszerzy - spiskowców, domagając się w swej prasie, aż **interwencji Ligi narodów na Węgrzech** i rozdmuchując aferę **budapeszteńską do rozmiarów groźnych dla pokoju europejskiego(!!)**.

Wolno jednak mieć nadzieję, że alarmy czeskie nie uczynią w Genewie zamierzonego wrażenia. Liga narodów bowiem i opinja całego świata czekać musi przedewszystkiem **na wynik śledztwa**, prowadzonego przez władze węgierskie, zanim wyrobi sobie konkretne zdanie o tem, ile przewinili ks. Windischgraetz „et consortes“, których nawet Czesi nie posądzają o podrobienie pieniędzy francuskich dla osobistego zysku.

W każdym razie jednak muszą sobie powiedzieć Węgrzy, iż pod niemiłemi auspicjami zaczął się dla nich rok bieżący, bo afery takiej dotąd nigdzie nie było. X—y.

—o—

Największą jednak winą rządu jest fakt, iż nie pomyślano o zasileniu kredytem rolnictwa i przemysłu na Pomorzu. Niemcy zaś, przeżywające jeżeli nie większy, to w każdym razie taki jak Polska kryzys finansowy, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia Pomorza dla Polski, a celem wykorzystania sytuacji — rzuciły dziesiątki miljonów złotych na pomoc dla niemczyzny na Pomorzu.

Informator nasz widział czeki na guldeny holenderskie, kursujące na Pomorzu, stanowiące jakoby „kredyty prywatne“.

Jaką drogą się dostały?

Otóż przyszły z Holandji, z Reichsbanku, i przez Industriebank w Gdańsku przywędrowały do Reiffeisenbanku w Tczewie.

Rolnictwo niemieckie uzyskało w ten sposób „pożyczek prywatnych“ na 40 miljonów zł., a rzemiosła, przemysł i handel na 6 miljonów zł.

Pomorzanie rozumieją rolę tego „dobrodziejstwa“, lecz cóż począć, kiedy w swoim czasie rolnicy polscy prosili skarb polski o 6 milj. zł. — nie otrzymali nic. I skutek był taki, że musiano wyprzedać zboże poniżej cen produkcji, poczem wyzbywać się inwentarza na zakup zboża pod zasiew po znacznie wyższych cenach.

Oto szereg faktów, które należałoby głębiej rozważyć. (X)

Zbrodnicza ręka podstawia zator żelazny przed pociąg.

Poznań, 5 stycznia. Koło stacji Dragaż pod Grudziądzem nieznani sprawcy położyli żelazny zator na szynach, na drodze nadchodzącego pociągu towarowego. Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy przypisać uniknięcie katastrofy, gdyż lokomotywa posuwała przed sobą po szynach jakieś 30 metrów przeszkodę, która wkońcu spadła. Policja kolejowa zauważyła dwóch podejrzanych osobników, którzy jednak zbiegli.

Poseł Dr. St. Kozicki przedstawicielem rządu polskiego przy Watykanie.

Warszawa, 7 stycznia. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od rządu włoskiego agrement dla posła Kozickiego, jako przedstawiciela rządu polskiego przy Kwirynale. Poseł Kozicki wyjeżdża na nowe stanowisko w pierwszych dniach lutego. Dotychczasowy poseł polski w Rzymie p. Zaleski zajmie miejsce p. Patka w Tokio. p. Patek zaś będzie odwołany.

Warszawa, 5 stycznia. (G) P. Kozicki odbył dziś dłuższą konferencję z premjerem Skrzyńskim i wiceministrem spraw zagranicznych p. Morawskim.

—o—

Żółwi krok rokowań polsko-niemieckich.

Berlin. (AW) W dniu dzisiejszym podjęte zostaną na nowo po ferjach świątecznych rokowania polsko-niemieckie. Przyjdzie prawdopodobnie do zawarcia ugody w sprawie transytu polskiego przez niemiecki Górny Śląsk, oraz w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków taryfowych.

Propaganda antypolska na Pomorzu.

Mapki niemieckie. — Wędrowne trupy aktorskie. — Subsydja niemieckie dla niemieckiego rolnictwa i przemysłu oraz brak kredytów dla Polaków.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, interesującego się gorąco sprawami Pomorza, otrzymujemy szereg informacji, na które przedewszystkiem winny zwrócić uwagę sfery rządowe.

Wedle raportów poszczególnych starostw — na Pomorzu wszystko w porządku. Tymczasem agitacja niemiecka wzmaga się z dnia na dzień. W pociągach uwijają się emisarjusze niemieccy, rozdając mapki z okrojoną Rzpltą Polską, bez północnych części Poznańskiego i Pomorza oraz marki z napisem: „Śląsk i Pomorze musi być nasze“. — Uchodzi im to bezkarnie, bo policja nie przeciwdziała tej zbrodniczej robocie naszych odwiecznych wrogów w sposób dostateczny. Wprawdzie członkowie Związku b. powstańców i wojaków, o ile natkną się na takiego agenta niemieckiego, reagują czynnie bez należytej pomocy policji jednak coraz odpowiednich zarządzeń.

Rozzuchwaleni Niemcy nasyłają do środowisk polskich nawet wędrowne trupy, które w produkcjach swoich ośmieszają Polskę i Polaków.

MICHEL CORDAY.

Bez ślubu. 7

Nowela w tłómaczeniu J. Boelke.

Marja Sauvigny została sama, gdy Saint Veran powrócił z nowinami.

— A więc, rzekł wesoło, skandal się potwierdza. Burmistrz znikł. Wychodząc stąd pobiegł do siebie, wziął małą walizkę i wyjechał automobilem. Nie zostawił żadnych rozporządzeń, nie powiedział nic o celu swego wyjazdu i dniu powrotu. Służący, który od niedawna jest u niego, powiada, że zdaje się rzekł do szofera: „Ostenda“. To wszystko. Niema zatem wątpliwości: dowiedział się, że lont jest zapalony i bomba może wybuchnąć, wolał uciec przed eksplozją.

Milczał przez chwilę, potem rzekł bardzo poważnie:

— A gdyby istotnie odzyskała pani wolność, co uczyniłaby pani wówczas. Należy o tem pomyśleć.

Nie tracił czasu, mimo, że od roku okazał się tak bardzo powściągliwym. Pośpiech ten, jakkolwiek przyjemny, przeraził ją nieco. W spokojnej atmosferze przyjaźni wyznawała nieraz przed sobą że chętnie zostałaby żoną Saint Verana, gdyby los wrócił jej wolność. Teraz jednak nagłość niespodziewanego zdarzenia ogłuszała ją, przedewszystkiem budziła zdumienie i niedowierzanie. Zapewne od paru godzin pytanie, które postawił Saint Veran, niejednokrotnie przebiegło jej przez głowę. Ale gdy chciała na nie odpowiedzieć paraliżowało ją to uczucie, że śni, że przygoda ta jest złudzeniem. Przesądny strach powstrzymywał ją od budowania przyszłości na tak niepewnym gruncie.

— Po co? odpowiedziała. To wszystko takie nieprawdopodobne.

Zaprzeczył żywo:

— Nieprawdopodobne! Ależ niech pani pomyśli o tych tysiącach ludzi wszelkich zapatrywań, którzy pożenili się w Paryżu podczas Komuny. Skoro powiedziano: „Wasze małżeństwa są nieważne, jesteście wolni“, czy myśli pani, że oni także nie krzyczeli o nieprawdopodobieństwie. A jednak była to prawda. My może jesteśmy w tem samem położeniu. Ucieczka burmistrza potwierdza podejrzenia.

Przybliżył swoje krzesło do niej:

— Niech pani posłucha. Rozumiem, że nie chciała pani podejmować inicjatywy rozwodu, ale mąż dostarczył jej dość broni przeciw sobie. Wiem, że nie mówię nic nowego, bo przecież zechciała pani uczynić mnie swym powiernikiem i świadkiem tez swoich. Jego awanturki miłosne, podróże dłuższe i częstsze, niż wymagają interesy, umizgi, nie oszczędzające nawet maszynistki w biurze, to są krzywdy, które sąd powinien był poznać. A jeszcze nie wszystko. Całe jego zachowanie nie jest do wybaczenia, maniery rozpustnego egoisty, przyjmującego bez wyrzutów sumienia pogodną rezygnację pani, przyjmującego ja rzecz należną idealnie miłe życie, które mu pani stwarza, a traktującego panią w zamian jak obojętnego kolegę, w sposób obelżywy, zaniedbującego wreszcie najmilszą pod słońcem towarzyszkę.

Przerwała tę litanję podrażniona lekko temi oskarżeniami:

— Tyle kobiet znosi bez skargi los podobny.

— To też szanowałem pani skrupuły i poddawałem się im w milczeniu, jakkolwiek wydawały mi się przesadne. Ale teraz, teraz!

Bez rozgłosu, bez zachodów, bez walki i wysiłku, przez prosty zbieg okoliczności może pani odzyskać wolność, rozstrzygnąć sama o sobie. Czyż to nie naturalne, że pytam o pani zamiary w chwili, gdy ta perspektywa otwiera się przed panią? No, więc! Czy naśladowałaby pani przykład tych małżonków z czasów Komuny, którzy odnowili swoją przysięgę, czy też tych, którzy skorzystali z odzyskanej wolności?

Pokryła uśmiechem zmieszanie:

— Ależ ci ludzie mieli czas do namysłu. Sam pan powiedział. Przez miesiące całe mogli rozmyślać nad wyborem wyjścia. A pan chce, ażebym ja decydowała natychmiast, nie znając nawet dokładnie całej sprawy, ani jej następstw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Olbrzymie nadużycia w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Drohobyczu.

Drohobycz, 6 stycznia. (Tel. wł.) Na kilka dni przed świętami wykryto w naszym mieście olbrzymią aferę oszukańczą w Urzędzie Pośr. Pracy, którego kierownikiem był znany karciarz i pijak Mieczysław Wąsowicz. Wąsowicz zawdzięczał swój urząd wielkim znajomościom w Min. Pracy i Opieki Społ., w którym swego czasu jako członek PPS poważną odgrywał rolę polityczną.

Będąc równocześnie komisarzem rządowym w funduszu bezrobocia, Wąsowicz systematycznie fundusz ten okradał na szkodę miejscowych bezrobotnych. Sprzeniewierzenia Wąsowicza trwały około pół roku i dopiero w grudniu władze śledcze wpadły na ich trop. Aresztowany onegdaj w Samborze przed ucieczką przez „zieloną granicę" do Czechosłowacji — Wąsowicz przyznał się do winy. Już w śledztwie pierwiastkowym Wąsowicz zeznał, że sprzeniewierzał systematycznie pieniądze składane przez firmy naftowe w bankach na fundusz bezrobocia. Wobec niedostatecznej kontroli urzędu udawało się to Wąsowiczowi znakomicie, tem więcej, że miejscowe władze administracyjne i polityczne nie mają prawa kontrolowania funduszu Urz. Pośr. Pracy. Jak zaś wyglądał nadzór wykonywany w myśl ustawy przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. posłużyć może fakt, że odbyte na dwa tygodnie przed ujawnieniem tej afery szkontrum dokonane przez organa kontrolne Min. Pracy i Opieki Społ. znalazło wszystko w „porządku", a nawet p. Wąsowicz zaproponowany został za gorliwą pracę do „awansu".

—o—

Krwawa tragedja małżeńska.

Warszawa, 7 stycznia. Ogromne zainteresowanie obudził toczący się w Warszawie proces sądowy Jadwigi Jagiełłowej, bohaterki krwawego dramatu w konsystorzu prawosławnym na Pradze w dniu 24 lutego 1925 r. Ofiarą zajścia padł mąż oskarżonej Mieczysław, b. urzędnik kancelarji Uniw. Warszawskiego.

Okoliczności sprawy są bardzo poważnej natury i wywołały interwencję tak w Sejmie jak i ze strony Prezydjum Rady Ministrów i dotyczą akcji konsystorza prawosławnego w Warszawie, który zaczął zbyt hojnie szafować rozwodami. Właściwość ta spowodowała gremjalne przechodzenie na prawosławie ludzi, pragnących zerwać dotychczasowe więzy małżeńskie. Między tymi znajdował się ś. p. Mieczysław Jagiełło. Zmienił wyznanie, by uzyskać rozwód i prowadził w tym celu proces w konsystorzu prawosławnym. Pragnął ponownie wstąpić w związki małżeńskie z dużo starszą od jego żony, majętną wdową, p. Marją Drawdzikową.

Pożycie Jagiełłów nie było szczęśliwe. W parę tygodni po ślubie Jagiełłowa truła się sublimatem, bowiem aż nazbyt dotkliwie przekonała się, że mąż jej nie jest zdrów i ponosi konsekwencje niewstrzemięźliwego życia.

Gdy przyszła do zdrowia przebaczyła. Stosunki układały się jako tako do 1924 r., kiedy na horyzoncie małżeńskim zjawiła się p. Drawdzikowa. P. Jagiełłowa, przed którą mąż nie krył się ze swem uczuciem do p. D., zgodziła się na rozwód, później wszakże doszła do wniosku, iż chodzi tu jedynie o kwestję materjalną i cofnęła swą decyzję.

Przejście męża na prawosławie było dla niej bolesną niespodzianką. Postanowiła bronić swych praw. Rozpoczęła wędrówkę do ministrów, posłów i prasy z prośbą o pomoc.

A tymczasem proces rozwodowy w konsystorzu prawosławnym biegł normalnym trybem. Sprawę kilkakrotnie odraczano, wreszcie krytycznego dnia przystąpiono do badania świadków, p. Jagiełło bowiem powołał ich na dowód niemoralności i złego prowadzenia się żony.

Bezpośrednio przed strzałami p, Jagiełłowa stała w korytarzu pod drzwiami sali i przez nie słuchała zeznań głównego świadka, swej bratowej p. Walerji Jagiełłowej. Okazywała niezwykłe podniecenie.

— Ach, jak ona kłamie — rzucała od czasu do czasu, załamując ręce.

Kiedy po zeznaniach bratowa wyszła z sali, między obiema kobietami wynikła zacięta kłótnia. — W zajście wmieszali się mąż świadczącej, Władysław, oraz p. Głowacki, przyczyniając się do rozjątrzenia starcia i bijatyki.

W owej chwili otwarły się drzwi i ukazał się w nich Mieczysław Jagiełło. Z miejsca, gdzie stała oskarżona, padł strzał. Ugodzony w brzuch małżonek upadł na podłogę.

— Boże, co zrobiłam... Mój Miet! — rozległ się łkający głos zabójczyni, która pozwoliła odebrać sobie broń i przeszła do sąsiedniego pokoju.

W trzy dni potem ranny zmarł.

W czasie sesji sądowej oskarżona na zapytanie przewodniczącego nie przyznała się do przypisywanego jej przez akt oskarżenia usiłowania zabójstwa, dowodząc, że w zdenerwowaniu strzeliła odruchowo nie mierząc.

Przystąpiono do przesłuchania licznych świadków. Dzielą się oni na dwie zupełnie krańcowe grupy. Jedni nie mieli słów dla tkliwości gorącego uczucia i przywiązania do żony ze strony nieboszczyka i ci cały ciężar winy w rozterkach małżeńskich przesuwali na oskarżoną, inni znów dowodzili, że ś. p. Jagiełło wyzyskiwał żonę, zabierał jej pieniądze i t. p.

Po głęboko pod względem psychologicznym ujętem przemówieniu naczelnego prokuratora Rudnickiego, oraz głosach rzecznika zmarłego, adw. Prymaka i obrońcy adw. Rettingera sąd udał się około północy na naradę w sprawie wyroku.

Jadwiga Jagiełłowa została skazana na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw. z art. 458 K. K. t. j. za zabójstwo, popełnione pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

Demonstracja więźniów w Chęcinach.

Wzorem pensjonarzy więzienia Świętokrzyskiego, Łomży, Nowogródka i Łucka, również więźniowie polityczni, odsiadujący karę z wyroków w więzieniu chęcińskiem, wystawili w ciągu ostatnich dni, cały szereg demonstracyjnych żądań, niedopuszczalnych z punktu widzenia regulaminu więziennego.

Wobec odrzucenia przez władze więzienne tych żądań, rozpoczęli oni ekscesy, tłukąc szyby w oknach i rzucając sprzętami w drzwi swych cel. Niewiele pomogło przybycie prokuratora i jego argumenty, dowodzące bezcelowości wystąpień. Więźniowie demonstrowali w dalszym ciągu, dopóki nie wzmocniono straży więziennej siłami policyjnemi i nie rozsadzono więźniów do cel pojedynczych (separatek). Ostatecznie energiczna postawa władz skłoniła demonstrantów do zaniechania ekscesów i zajście zlikwidowano.

Aresztowanie aspiranta Policji Państwowej.

Warszawa, 7 stycznia. W dniu wczorajszym z rozporządzenia władz sądowych został zaaresztowany b. oficer policji politycznej VI okręgu m. st. Warszawy Bolesław Pawłowski, aspirant, zamieszkujący przy ul. Złotej, pod zarzutem działalności na szkodę państwa.

Równocześnie z nim został przytrzymany jeden z byłych wywiadowców tegoż urzędu, działający w porozumieniu z Pawłowskim.

Aresztowanie dwóch funkcjonarjuszów policji politycznej warszawskiej pod tak ciężkim zarzutem, wywołało duże zainteresowanie w opinji publicznej.

Jednak sprawa ta bynajmniej nie była niespodzianką dla zwierzchności, bowiem władze bezpieczeństwa już od dłuższego czasu miały zwróconą uwagę na obydwóch dziś aresztowanych i poddawały ich cichej obserwacji do momentu zebrania konkretnych danych, usuwając ich w tym okresie od wszelkiej poważniejszej roboty, wymagającej zaufania.

Wykopaliska przedhistoryczne w Nowodworach k. Jabłonny.

W czasie kopania dołów pod sadzonki owocowe w ogrodzie p. Władysława Morawskiego z Warszawy, natrafiono na groby podkloszowe z V—IV stul. przed Chrystusem. Na skutek zawiadomienia świadomego wartości naukowej odkrytych zabytków, p. Morawskiego, przeprowadziło Muzeum Archeologiczne im Erazma Majewskiego Tow. Nauk. Warsz. dnia 15 z. m. umiejętne badania na miejscu, podczas których natrafiono na nowy grób podkloszowy, zawierający pod dużym kloszem urnę ornamentowaną z palonemi kośćmi ludzkiemi i stopionemi drobnemi wyrobami bronzowemi. Wszystkie zabytki z Nowodworów weszły w skład Muzeum Archeologicznego im. Er. Majewskiego, które po ukończeniu prac około odbudowy Pałacu Staszica, będzie tam udostępnione dla publiczności w ciągu roku1926.

Przykry wypadek w czasie pogrzebu.

Warszawa, 7 stycznia. W szpitalu wolskim, po 3-miesięcznej chorobie, zmarła dnia 30 grudnia r. ub. 34-letnia Michalina Wojcieszkówna (Hoża nr. 84), prasowaczka z pralni Gronkiewiczowej przy ulicy Wspólnej nr. 52.

Rodzina zmarłej, oraz właścicielka pralni poczynili odpowiednie przygotowania do pogrzebu, zamówili trumnę i przynieśli ubranie dla nieboszczki, polecając grabarzowi i właścicielowi zakładu pogrzebowego przy ulicy Wolskiej nr. 6 Kowalskiemu, aby ciało było ubrane na dzień Nowego Roku.

Zgodnie z zapowiedzią dnia 1 stycznia zgłosiła się do kaplicy szpitalnej rodzina i krewni zmarłej. Gdy otworzono trumnę, wśród zebranych rozległy się krzyki, spazmy i płacze, zaś matka zmarłej upadła i straciła przytomność. Okazało się, że w trumnie znajdowała się inna nieboszczka, 18-letnia panna. Zbadani w tej sprawie grabarz i czeladnik z zakładu pogrzebowego oświadczyli: „To winien Sylwester". Śp. Wojcieszkówna była jeszcze w grabarni. Po wyjaśnieniu pomyłki odbył się pogrzeb.

Dziwny sposób regulacyj potoków górskich.

Po wsiach należących do powiatu Maków ad Sucha w Stryszawie, Lachowicach, Kurowie i t. d. widzimy, że na odległość 6 metrów od rzek i potoków nieuregulowanych wycina się masowo wierzby, olchy, wogóle wszystkie drzewa nad wodą i to pod rygorem kar. Wycinanie drzew odbywa się rzekomo w tym celu, aby uchronić sąsiadujące pola od wylewów przez tamowanie biegu wody przez drzewa nadbrzeżne przez wodę powalone.

Dziwna to teorja! Rząd zaborczy austrjacki różnemi sposobami zachęcał ludność wiejską do sadzenia wierzby i olchy co kilka lat obcinanych przy wodach, aby przez swe nadzwyczaj bogate zakorzenienie się nie targały brzegów i pól nie podmulały; nowa zaś jakaś teorja wprowadzona obecnie w życie niszczy tą jedyną ochronę brzegów rzek i potoków nieuregulowanych. Możeby fachowcy wypowiedzieli się w tej materji i zajęli stanowisko pewne, gdyż ludność przejmuje groza na myśl, co będzie z ich gruntami za kilka lat. Przy tej sposobności wartoby pomyśleć o dobrowolnej regulacji potoków górskich w formie szarwarków przez poszczególne wsie, dokonywanych rękami bezrobotnych pod kierownictwem fachowych inżynierów samorządowych, bo czekać na to, aż rząd polski będzie miał tak dużo pieniędzy, aby poświęcił paręset miljonów na regulację potoków górskich, to zdaniem naszem paręnaście lat upłynie.

Na regulację potoków górskich mógł sobie pozwolić b. rząd zaborczy austrjacki, który od kilkudziesięciu lat miał stosunki gospodarcze uregulowane, ale nie Polska, którą czeka tyle ważnych regulacyj większych rzek jak: Wisły, Sanu, Dniestru, budowa kanałów wodnych, kolei, gościńców bitych i t. d.

Ciekawi jesteśmy, kto wydał takie zarządzenie pozbawiania rzek ochrony brzegowej w powiecie makowskim?

LIST Z KRAJU

Dola furmanów leśnych w Żywieczczyźnie.

Firma „Enok i Drenger (żydzi) w Zabłociu, właściciele tartaku parowego w Muszynie zakupili większy kompleks lasów we wsi Starynie na czeskiej stronie. Do zwózki drzewa wynajęli około 30 koni z ludźmi, głównie furmanów leśnych z Jurszczyny, Pewli Ślemieńskiej i okolicznych wsi, którzy zwabieni chęcią zarobku po wyrobieniu u władz przepustek udali się na miejsce zarobku. — Z początku było jako tako, jednak z końcem grudnia rozpuszczono wieść, że firma zbankrutowała, chłopi poczęli się domagać zapłaty, jednak kierownik tartaku począł ich wyzywać, tartak zamknął i powiedział, że pieniędzy niema: „idźcie kraść", dając im na drogę tego rodzaju upominek. Rzeczywiście po kilku tygodniach tamże pobycie, po 2 dniowej podróży o proszonym chlebie dla siebie i wyżebranem sianie dla koni na mrozie, powrócili do domów swych na święta, robiąc w ten sposób około 250 klm. drogi, bez grosza zapłaty. Oto obraz włościańskich furmanów leśnych. Sądzę, że to będzie przestrogą dla innych. jak żydzi traktują furmanów leśnych za najcięższą i najniebezpieczniejszą pracę, jaką jest zwózka drzewa.

Co dzień niesie?

Dziś 8 Seweryna. Jutro [illegible] 9-go Marcjanny.

Ostatnia kwadra księżyca.

Wschód słońca 7·38. — Zachód 16·03.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił +11° C.

Co grają dziś w teatrach!

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI
ul. Rajska 12:

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Cyganerja.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Sobota: Kobieta.
Niedziela: popoł. Betleem polskie; wiecz.: Kobieta.

Co grają dziś w kinach!

Warszawa i Wanda: „Iwonka“. Egzotyczny dramat współczesny według powieści J. Germana. (Polski film).

„Nowości“ od środy 6 stycznia br. „Polska hrabina Paryża“ wielkie najwspanialsze arcydzieło reżyserji Wiktora Biegańskiego. 12 aktów całość w jednym programie. Nadto „Wampiry Warszawy“ w rolach głównych: przepiękna Halina Łabędzka i polski Gajdarow — Julian Sym.

„Uciecha“: „Dziecko paryskiego bruku“. Wielki romans francuski sensacyjny i kryminalny. 2 serje, 12 aktów razem.

„Reduta“: „Dziki kowboy“, wspaniały amerykański film sensacyjny z życia farmerów Arisony. W głównej roli król kowbojów Hott Gibson. Nadto: „Topielcy“ arcyzabawna farsa ze znakomitym sobowtórem Chaplina Hipciem 9 aktów programu.

„Promień“: „Markiza Yorisaka“ odtworzona w wspaniałym wystawowym filmie francuskim „Bitwa“ 10 aktów 2 serje całość. Główne role w wykonaniu słynnych artystów: Sessue Hayakawa, Aoki i Gine Palerme.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel:

Bolesław Grodziecki — Katowice, Dr. Stanisław Pilat — Warszawa, Henryk Funke — Poznań, Felicja Marcinkiewicz — Poznań, Henryk Kintzi — Rymanów, X. Biskup Kocyłowski — Sanok, Jerzy Busch — Lwów, Wojciech Ambroziewicz — Katowice, Dr. Wiktor Klein — Lwów, Jakób Rübenfeld — Sporysz, Juljan Englender — Lwów, Janina Staniszewska — Warszawa, Jerzy Merte — Warszawa.

Hotel Saski:

Zbigniew Horodyński — Zbydniów, Franciszek Dorożyński — Krzemieniec, Noa Weidenfeld — Wiedeń, Ryszard Weiss — Wiedeń, Ludwik Herzog — Wiedeń, Zygmunt Kozielski — Płock, Jerzy Kirstein — Bielsko, Jan Fołta — Nowa Góra, Salomon Gehler — Wiedeń, Ludwik Smoleński — Lwów, Maurycy Adlersberg — Wiedeń. Wład. Mokrzycki — Zakopane.

—o—

ZMARLI:

Leon Kopietz, zarządca dóbr p. Potockich w Morawicy, zmarł 5 stycznia w 48 r. życia. Pogrzeb odbył się 7 stycznia br.

—o—

Datki i ofiary na akcję podjętą przez księcia Metropolitę Krakowskiego na obiady dla bezrobotnych można składać prócz Kurji Metropolitalnej i Kasy Arcybractwa Miłosierdzia, ul. Sienna 5, parter, w Banku Gospodarstwa Krajowego i Redakcji naszego pisma.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA ROZWÓJ odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 10 stycznia 1926 r. o godzinie 4 popołudniu w sali Szkoły kupieckiej (Rynek, Pałac Spiski).

—o—

Odkrycie dawnego cmentarzyska obok kościoła N. M. P. w Krakowie.

W dniu wczorajszym podczas rozkopywania kanałów koło kościoła N. M. P. natrafiono **na dawne cmentarzysko.** Robotnicy wydobyli z pod dawnego ogrodzenia cmentarnego **kilka czaszek i części szkieletów.** Wykopaliska te oglądane były przez licznych przechodniów, którzy zbierali się tłumnie na miejscu wykopu. Szczątki zmarłych, które sięgają dawnych wieków, zebrano i pochowano na cmentarzu rakowickim.

—o—

A pan Wojewoda i Magistrat krakowski
w sprawie bezrobotnych tylko radzą, radzą, radzą...

Jak donoszą od kilku dni telegramy, zarząd m. Warszawy bardzo skutecznie zabrał się do walki z bezrobociem, dając w obecnem krytycznem położeniu zatrudnienie kilku tysiącom bezrobotnych przy kanalizacji i różnych robotach miejskich.

Wiadomość ta skłoniła nas do zasięgnięcia informacyj w naszem województwie, jak mianowicie zamierza walczyć województwo nasze z bezrobociem, które ogarnęło już ponad 17.000 rąk robotniczych.

Województwo informuje nas, że zapowiadana od dłuższego już czasu konferencja w sprawie bezrobocia odbyła się w Województwie w ubiegły wtorek, z udziałem wojewody, przedstawicieli miasta, krakowskiej Dyrekcji kolejowej itd.

Konferencja ta jednakże w rezultacie swym kwestji bezrobocia na terenie województwa krakowskiego nie rozstrzygnęła, a głównym tego powodem brak odpowiednich funduszów.

Bezrobocie w ostatnich kilku okresach sprawozdawczych wzrosło w okręgu województwa krakowskiego znacznie, acz nierównomiernie. W czasie od 1 do 24 grudnia u. r. liczba bezrobotnych wzrosła o niespełna 3.000, od 24 grudnia do 2 stycznia zaś o ca 400. W ostatnim okresie liczba bezrobotnych nie wzrosła wprawdzie tak znacznie, lecz niemniej jest pokaźna. Tymczasem Województwo i Magistrat nie mogą samodzielnie bezrobociu zaradzić, więc wygotowują tylko projekty, wnioski i sprawozdania, które mają być w tych dniach wysłane do odnośnych Ministerstw.

Jedynym środkiem na zwalczenie bezrobocia byłoby doraźne uruchomienie kredytów na roboty rządowe i miejskie, które w ostatnich czasach zostały prawie zupełnie odcięte. **We wnioskach swych Województwo i Magistrat domagają się od Rządu przyznania doraźnych kredytów: dla miasta 600.000 zł. na roboty inwestycyjne, miejskie i drogowe, dla Województwa 500.000 zł. na roboty budowlane i drogowe, które — wobec lekkiej zimy — możnaby wznowić niezwłocznie, oraz dla krakowskiej Dyrekcji kolejowej na uruchomienie robót inwestycyjnych kolejowych, zwłaszcza na linjach, w obrębie całej Dyrekcji. Kredyty te, wobec zachwianych finansów miasta i wyczerpanego budżetu Województwa są konieczne i mogłyby przyczynić się do niezwłocznego zatrudnienia kilku tysięcy bezrobotnych.**

Kiedy jednakże wnioski te w odnośnych Ministerstwach będą rozpatrzone, a kiedy załatwione (nie wiemy kiedy z Krakowa będą wysłane) i czy będą załatwione pomyślnie — trudno dziś przewidzieć. **Tymczasem liczba bezrobotnych stale wzrasta.**

Magistrat wspólnie z Województwem i z pomocą Rządu wszczynają akcję żywnościową, wydzielając jednorazowo bezrobotnym różne artykuły żywnościowe. **I tak: w Krakowie od poniedziałku wydaje się bezrobotnym samotnym chleb i cukier, obarczonym rodziną kaszę, mąkę i cukier. Gmina krakowska ponosi 60—75 proc. kosztów tych zapomóg, resztę zaś Rząd.** Podobnie **obdzielono bezrobotnych w Chrzanowie i Oświęcimiu, a nadto w powiatach bielskim i żywieckim.**

Również X. Arcybiskup Sapieha, rozumiejąc ciężkie położenie kraju i nędzę bezrobotnych, wydał odezwę do społeczeństwa, a w szczególności do stowarzyszeń: Wincentego à Paulo, Arcybractwa Miłosierdzia i komitetów parafjalnych, aby zbierały składki na bezrobotnych.

X. Arcybiskup ma w projekcie wydawanie bezpłatnie w kuchniach miejskich do 500 obiadów dziennie bezrobotnym umysłowym i fizycznym. Wydawanie obiadów trwaćby miało przez 3 miesiące, począwszy od 15 stycznia, o ile znajdą się na to fundusze. Tej akcji winien także przyjść z pomocą Rząd, aby mogła być rozpoczęta jak najrychlej.

Z tych informacyj otrzymanych z Województwa widzimy jasno, że w sprawie bezrobotnych w Krakowie nie zrobiono nic a odbyta konferencja zakończyła się na projektach, na wnioskach i na rezolucjach. Tem tragiczniej przedstawia się sprawa, że Kraków zupełnie odmiennie od Warszawy i Łodzi stawia sprawę bezrobotnych, — tam mianowicie województwo, i zarząd miasta mimo olbrzymie swoje długi, samo w w[łas]nym zakresie uruchomiło prace około kanalizacji i rozszerzenia sieci tramwajowych nie oglądając się zupełnie na pomoc Rządu, gdzie kasa jak wiadomo pusta.

Skoro Województwo krakowskie i nasz Magistrat stawiają wnioski, które ma się realizować z kasy rządowej, to już dziś można uważać, że w sprawie bezrobocia nie zrobiono nic, a tylko beznadziejnie radzono.

Wielka kradzież drogocennej ant. biżuterji.

Dnia 5 b. m. w godzinach wieczornych **włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Marji Jaroszanki, art. malarki,** przy ul. Czystej l. 7 i **po splądrowaniu mieszkania skradli na jej szkodę 1 pierścień ametystowy w turnusach, 1 pierścień z koralami typu mieszczańskiego z końca XVI wieku** 1 brożkę złotą (wąż owinięty na gałązce), 1 brożkę złotą z zielonym kamieniem, 1 spięcie staropolskie do delji, 1 sznur korali bardzo piękny, 1 sznur **pereł włoskich spiętych spinką i brylantowe śrubki do uszu, ogólnej wartości kilkunastu tysięcy zł.** Dochodzenia w toku.

ZMIANY LOTÓW. Polska Linja Lotnicza donosi o zmianie lotów swych aeroplanów z dniem 1 stycznia 1926 r.:

Na przestrzeni Warszawa — Gdańsk: odlot z Warszawy o godz. 10-tej i kursuje tylko w poniedziałki, przylot do Gdańska o godz. 13-tej — środy i piątki, zaś odlot z Gdańska o godz. 10-tej i kursuje tylko we wtorki, przylot do Warszawy o godz. 13-tej czwartki i soboty.

Na linji Warszawa — Lwów: odlot z Warszawy o godz. 9-tej, przylot do Lwowa o 12-tej; odlot ze Lwowa o godz. 9-teq, przylot do Warszawy o 12.

Na przestrzeni Warszawa — Kraków: odlot z Warszawy o godz. 8.45, przylot do Krakowa o godz. 11.05, odlot z Krakowa o godz. 12.30, przylot do Warszawy o 15-tej.

Na przestrzeni Kraków — Wiedeń: odlot z Krakowa o godz. 11.30, przylot do Wiednia o 14.30, odlot z Wiednia o godz. 10.30, przylot do Krakowa o 13.30.

Komunikację na przestrzeni Lwów — Kraków i z powrotem wstrzymuje się aż do odwołania.

„POLSKA A MIĘDZYNARODOWE WSPÓŁZAWODNICTWO GOSPODARCZE“. Dalszy odczyt z cyklu „Międzynarodowe położenie Polski“ urządzanego przez Młodzież Wszechpolską wygłosi p. Roman Rybarski prof. Uniw. Warszawskiego i wybitny znawca stosunków ekonomicznych w niedzielę 10 stycznia o godz. 6 wiecz. w sali Kopernika U. J. Bilety wstępu w cenie 1 zł. i akad. 50 gr. do nabycia przy wejściu.

KOMUNIKATY MAGISTRATU TRZEBA SPRAWDZAĆ. Od znanego przemysłowca i kupca p. Jana Bizansa otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ust. pr. proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania — a to odnośnie do umieszczonej notatki o stanowiskach dorożek automobilowych, a mianowicie: „Nie jestem od lat siedmiu właścicielem kawiarni Centralnej przy ul. Dunajewskiego l. 1 — lecz jestem dzierżawcą hotelu i kawiarni „Grand Hotelu“ przy ulicy Sławkowskiej oraz że przed kawiarnią tą niema żadnego postoju dorożek automobilowych“.

Zamieszczając niniejsze sprostowanie, donosimy

p. Bizancowi, że o stanowiskach dorożek automobilowych udzielił nam informacji w postaci oficjalnego komunikatu Magistrat m. Krakowa. Jeśli komunikat ten Magistratu nie zgadzał się z prawdą, to jest to jeszcze jednym dowodem więcej jak Magistrat nie orjentuje się zupełnie w stosunkach krakowskich i jak biuro Prezydjalne Magistratu wprowadza pisma w błąd.

Dla prasy, która bezapelacyjnie umieściła komunikat biura Prezydjalnego Magistratu będzie to nauką, że przed umieszczaniem komunikatów tej władzy trzeba je niestety sprawdzać.

BUDŻET GMINY M. KRAKOWA. Obrady nad budżetem gminy m. Krakowa na rok 1926 zostały przez prezydjum miasta i magistrat ukończone. Budżet ten został wyłożony w miejskiej izbie obrachunkowej zgodnie z postanowieniami statutu m. Równocześnie komisarz rządu Ostrowski przedkłada go do zatwierdzenia województwu, tymczasowemu wydziałowi samorządowemu we Lwowie, Ministerstwu spraw wewnętrznych i Ministerstwu skarbu.

MEDALE ZA STRUCLE. Wczoraj wręczył p. wojewoda Kowalikowski w czasie opłatka dla żołnierzy w „Domu żołnierza" medale „3 Maja" paniom Schiebertowej i Jaugustynowej oraz pp. Otorowskiemu, Czerneckiemu, Szumowskiemu i kpt. Rudolfowi, zasłużonym około urządzenia wilji dla żołnierzy. Osoby, które najbardziej przyczyniły się materjalnie dostarczeniem strucel i mięsiwa dla wilji żołnierzy zostaną osobno nagrodzone medalami „3 Maja" w biurze p. wojewody.

ODCZYT WASILEWSKIEGO. W sobotę 9 bm. wieczorem w sali Starego Teatru odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odczyt p. Leona Wasilewskiego pt.: „Stosunki narodowościowe w Rosji sowieckiej". Wstęp 1 zł, i 50 groszy, dla bezrobotnych zarejestrowanych wstęp wolny.

Z POCZTY. Niniejszem podaje się do wiadomości, że urzędowy spis abonentów państwowej sieci telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów według stanu z dnia 31 grudnia 1925 wyszedł już z druku i w najbliższych dniach będzie doręczony wszystkim abonentom.

Cena egzemplarza dla abonentów stacji głównych wynosi 1 zł. 25 gr., dla abonentów stacyj bocznych oraz dla nieabonentów 1 zł. 50 gr.

Należytość przypisze się abonentom w rachunku abonentowym za miesiąc luty br.

TARGI NA RYNKU KLEPARSKIM. Magistrat przenosi z dniem 12 bm. na rynek Kleparski, a mianowicie na pas o szerokości 10 metrów, wzdłuż jezdni łączącej ulicę Basztową z ulicą Filipa, codzienną sprzedaż nabiału, jak i drobiu żywego, odbywającą się dotąd na placu targowym przy ul. Słowiańskiej, oraz z Rynku głównego stanowiska z drobiem żywym i bitym, sprzedawanym przez obcych handlarzy, nadto stanowiska dla sprzedaży w dnie targowe wyrobów koszykarskich. drewnianych, szczypt na podpałki, wreszcie królików, ptaków żywych i klatek. Równocześnie utrzymuje Magistrat w mocy zakaz postoju jakichkolwiek fur na rynku Kleparskim. Niestosujący się do niniejszego rozporządzenia będą karani grzywnami do 200 zł. lub aresztem do dni 20.

ECHA MORDU W CEGIELNI W PŁASZOWIE. W sprawie aresztowania czterech zbrodniarzy, którzy dokonali ohydnego mordu rabunkowego w cegielni w Płaszowie, odbyła się wczoraj konferencja prokuratora Michałowskiego ze sędzią śledczym Wątorem i przedstawicielem policji komisarzem drem Polakiem. Komisarz dr Polak przedłożył zdjęcia daktyloskopijne, dokonane na miejscu mordu z kufra i kasety żelaznej. Zdjęte odciski na kasetce odpowiadają palcom Wójtowicza, zaś na kufrze palcom Zielińskiego. Jeden tylko Wójtowicz dotąd wypiera się udziału w rabunkowem morderstwie. W mieszkaniu jego znaleziono papierosy „Wisła", jak e Porębska sprzedawała robotnikom cegielni. Pochodzenia tych papierosów Wójtowicz nie umie wytłómaczyć, wobec czego zachodzi podejrzenie, że skradli je podczas rabunku.

Stan zdrowia Porębskiej jest w dalszym ciągu groźny.

OWOCE OBŁAW POLICYJNYCH. Przeprowadzone w miesiącu listopadzie 1925, obławy policyjne dały następujące wyniki.

Przytrzymano osób: 19 za kradzież, 2 za oszustwo, 19 za włóczęgostwo, 2 za uchylanie się od powinności wojskowej, 1 za dezercję, 2 za rabunek, 1 za ukrywanie przestępców, 12 za różne przestępstwa.

Doniesiono osób: 38 za kradzież, 5 za oszustwo, 81 za różne przestępstwa sądowo-karne, 274 za różne przestępstwa natury administracyjnej, 14 za nieprawne posiadanie broni, 4 za włóczęgostwo, 5 za hazard karciany.

Zakwestjonowano: 1 karabin wojskowy, 3 strzelby, 2 floberty, 4 rewolwery, 2 sztylety, 1 lornetkę wojskową, 1 ubranie wojskowe.

Afera trzech dyrektorów bankowych w Krakowie.

Śledztwo w sprawie **sprzeniewierzeń i oszustw** popełnionych przez aresztowanych **trzech byłych dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego** w Krakowie zatacza coraz szersze kręgi i wyjawi **wiele sensacyjnych szczegółów.**

Sędzia śledczy dr. Pelczar **przesłuchał wczoraj świadków** tej afery, między innymi jednego z dyrektorów Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach odnośnie do nadużyć dyr. Wilińskiego. Prócz tego przesłuchani zostali liczni bankowi urzędnicy krakowscy w sprawie Filippiego i Winiarza.

Wczoraj przybył do Krakowa **delegat Ministerstwa skarbu**, który odbył konferencję z władzami prokuratorskiemi i sądowemi, informując się o **rozmiarach afery bankowej i rodzaju nadużyć** aresztowanych trzech dyrektorów, celem ustalenia, **czy Skarb Państwa wskutek tych machinacyj nie poniósł strat.**

Wyszło bowiem podobno na jaw, że podczas dyrekcji Filippiego **bank nie płacił podatków państwowych** od wielu transakcyj, a nadto dokonywał **obrotów wekslami kaucyjnemi**, które w myśl obowiązujących przepisów **nie mogą być puszczane w obieg** ze względu na ich **charakter depozytów.** Gotówkę uzyskaną z tych transakcyj, dyrekcja używała dla spekulacji giełdowej **na własny rachunek**, o ile spekulacje te przyniosły zyski, zaś w razie strat przy spekulacji spadały one na konto banku.

Jak się dowiadujemy, sąd apelacyjny **zatwierdził również areszt śledczy, nałożony na dyrektorów Wilińskiego i Winiarza.** Prokuraturę zastępuje prok. Gniewosz.

—o—

Włamanie do willi Filippiego.

Wnocy z 5 na 6 bm. między godz. 1 a 5 **nieznani** sprawcy dokonali **włamania do willi b. dyrektora Polskiego Banku Przemysłowego Tadeusza Filippiego**, przy ul. Łobzowskiej l. 49.

Sprawcy dostali się do willi **przez parkan do ogrodu z ulicy i sąsiedniego podwórza, nie pozostawiają żadnych śladów(?)**, poczem weszli na ganek i **po odsunięciu żelaznych krat, które były niezamknięte, wybili** w dwóch drzwiach wchodowych szyby i tym otworem weszli do willi.

Dostawszy się do wnętrza, sprawcy **porozbijali biurka w czwartym pokoju, zabrali klucze, któremi otworzyli komody, kredensy ,szafy i wszystkie szuflady w biurkach i stolikach i splądrowawszy mieszkanie zabrali 1 wazę empirowa, 1 cukiernicę, 4 solniczki antyczne, 12 łyżeczek, 6 nożyków do ryb, 6 widelców, 6 noży deserowych, 2 tace, zegarek złoty antyczny męski, zegarek złoty damski z monogramem M. W., 1 brelok złoty z brylantem i szafirem i takim samym monogramem, portjery wiszące nad drzwiami i około 10 zł. gotówką.** Wartości rzeczy skradzionych na razie nie ustalono.

W czasie dokonania włamania znajdowała się w ubikacjach piętrowych (willa jednopiętrowa), żona wraz z 4 dziećmi, jednak sprawcy plądrowali jedynie w ubikacjach parterowych. Po dokonaniu kradzieży sprawcy pozostawili w pierwszym pokoju **na podłodze kilka sztuk srebra stołowego.**

Włamywacze byli widocznie nadzwyczaj ostrożni i cisi podczas swej pracy, skoro **mimo rozbijania biurek, szaf, kredensu i porzucenia srebra na ziemi, nie obudzili ani żony, ani też dozorcy**, mieszkającego w suterynach. Rano znalazła służąca w komorze na podwórzu kasetkę, z której włamywacze wyjęli uprzednio srebro stołowe. Sprawcy włamania byli zdaje się specjalistami tylko od biżuterji i drogocennych antycznych srebrnych przedmiotów.

W śledztwie **zarówno dozorca domu, jak i służąca nie dali żadnych wyjaśnień, gdyż nic krytycznej nocy nie słyszeli. Pies policyjny, sprowadzony na miejsce włamania nie potrafił nic wytropić, a to z powodu braku śladów włamania.**

Z siekierą napadł na dom swej żony.

Policja aresztowała Stanisława **Pamułę**, lat 46, który dnia 5 bm. wieczorem **uzbrojony w siekierę wtargnął do mieszkania swej żony Marji**, zamieszkałej przy ul. Józefa l. 27, z którą **prowadzi proces separacyjny.**

Po krótkiej wymianie słów **zdemolował Pamuła mieszkanie żony a następnie wpadł ze siekierą do zamkniętego mieszkania Karoliny Galowej** w tym samym domu, gdzie do mieszkania dostał się **przez rozbicie drzwi siekierą, rozbił okno i zdemolował również mieszkanie.**

W chwili wkroczenia policji **stawiał Pamuła opór z siekierą w ręku, grożąc, że gdy który z funkcjonarjuszy policji przestąpi próg, położy go trupem na miejscu.** Dopiero po kilkakrotnem wezwaniu odrzucił Pamuła siekierę i dał się aresztować.

ESKAPADY FAŁSZYWEJ PARY MAŁŻEŃSKIEJ. Policja krakowska aresztowała wesołą parę, która od dłuższego czasu rozbijała się w pierwszorzędnych restauracjach i kawiarniach, zarywając właścicieli tych lokali na grube kwoty.

Jak się okazało, owym rozrzutnikiem jest Władysław Pruski lat 39 z Warszawy, który pod nazwiskiem swej przybranej żony 48-letniej Marji Kmiecik z Krakowa meldował się w pierwszorzędnych hotelach. Po kilku dniach mieszkania w takim hotelu fałszywe małżeństwo znikało nie płacąc rachunku. Tego rodzaju kawały płatali oszuści przez szereg tygodni w różnych hotelach i pensjonatach, aż wreszcie aresztowano ich w pensjonacie przy ul. Zacisze.

Na policji stwierdzono, że para ta jest poszukiwaną już przez władze policyjne listami gończemi za liczne oszustwa i kradzieże.

SPRZENIEWIERZENIE W FIRMIE „APIS" W KRAKOWIE. Wczoraj aresztowała policja krak. prokurenta firmy „Apis" Związku handlarzy bydłem, Samuela Amsterdama. Aresztowanie Amster dama nastąpiło pod zarzutem sprzeniewierzenia 6 tys. zł. na szkodę tej firmy.

ŁUP ZŁODZIEJI MIESZKANIOWYCH. Na szkodę Marji Moskal zam. przy ul. Orzeszkowej l. 10 skradziono z zamkniętego mieszkania przy pomocy wytrycha lub dobranego klucza kosz z garderobą wartości 100 zł.

Na szkodę Wandy Pirożańskiej, zam. przy ulicy Zygmunta Augusta l. 7 skradziono z niezamkniętego przedpokoju garderobę damską wartości 250 zł.

OGRABIONA Z GARDEROBY. Władysław Gottlieb, zamieszkały przy ul. Karmelickiej l. 28, doniósł, że dnia 4 bm. skradziono mu z zamkniętego mieszkania do którego sprawca dostał się przez otwarcie drzwi wytrychem lub dobranym kluczem — garderobę znaczniejszej wartości.

SKUTKI NIEPILNOWANIA SWEGO INTERESU. Jakób Schreiber, kuśnierz, zamieszkały Miodowa 22, doniósł, że dnia 5 bm. skradziono mu z otwartego sklepu z lady sklepowej 583 zł.

ZNIKNĄŁ DYWAN ZE SCHODÓW. Henryk Tislowitz, zamieszkały Podgórska 12, doniósł, że dnia 5 bm. skradziono mu z klatki schodowej dywan wartości 60 złotych.

DOLINIARZE PRZY PRACY. Marja Zabierzowska, zamieszkały przy ul. Sobieskiego l. 7, doniosła, że dnia 5 bm. skradziono jej z kieszeni płaszcza w ulicy Sławkowskiej torebkę skórzaną z kwotą 110 złotych.

GODNE NAŚLADOWNICTWA. Senior kupiectwa krakowskiego Macharski złożył na Komitet Księcia Metropolity krakowskiego pomocy dla bezrobotnych 200 zł. Vivat sequens!

Z sali sądowej.

Sprawa nadużyć w 5 p. a. c. w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w krakowskim sądzie okręgowym wojskowym rozprawa przeciwko kpt. Henrykowi Herzogowi i Józefowi Kollmanowi, ofic. gosp. 5 p. a. c., oskarżonym o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa na szkodę skarbu wojskowego w wysokości 18.000 zł. Do rozprawy powołano 30 świadków, wobec czego wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę wieczorem. Przesłuchani wczoraj obwinieni do winy się nie poczuwają. Po zeznaniach dwu świadków rozprawę odroczono do dzisiaj. Przewodniczył płk. k. s. dr. Kappel, oskarżał prok. kpt. k. s. dr. Wanicki, bronili adw. dr. Z. Kwieciński (Herzoga) i adw. dr. Hell (Kollmana).

—o—

Kto będzie miał prawo emigrować do Kanady.

Warszawa, 4 stycznia (PAT). Urząd Emigracyjny zawiadamia, że na skutek układu, zawartego przez przedsiębiorstwa kolejowe Canadian National Railways i Canadian Pacific Railways z rządem kanadyjskim oraz porozumienia, osiągniętego z urzędem, rozpocznie się w marcu bieżącego roku emigracja do Kanady następujących kategoryj osób:

Rodziny rolnicze, posiadające po opłaceniu kosztów podróży 500 dolarów, będą przyjęte w Kanadzie w liczbie nieograniczonej pomiędzy 1 marca a 15 sierpnia.

Robotnicy rolni, posiadający po opłaceniu kosztów podróży morskiej i lądowej do miejsca przeznaczenia w Kanadzie, sumę 25 dolarów, będą przyjęci pomiędzy 15 marca a 15 maja. Każdej koncesjonowanej w Polsce linji okrętowej, wysyłającej okręty do Kanady, będzie przyznany pewien kontyngent robotników rolnych.

Ponadto, będzie przyjęta pewna liczba kobiet, służących, oraz najbliższe rodziny (żony i dzieci do lat 18-tu) rolników, osiadłych w Kanadzie.

Wszystkie te kategorje emigrantów otrzymają wizy kanadyjskie bez specjalnego zezwolenia imiennego Kanadyjskiego Departamentu Kolonizacji i Imigracji, o ile uzyskają certyfikaty przedstawiciela jednego z wyżej wymienionych przedsiębiorstw kolejowych C. N. R. lub C. P. R., który będzie urzędował w Polsce.

Rolnicy i robotnicy rolni, posiadający wyżej wymienione kwoty dolarów, oraz mogący opłacić koszta podróży, zgłosić się winni do najbliższego biura prowincjonalnego jednej z linji okrętowych, sprzedających karty okrętowe do Kanady po bliższe informacje co do warunków podróży i formalności wymaganych. Zadatek wpłacać należy jedynie, jeżeli linja okrętowa zapewni, że dany emigrant odpowiada warunkom wymaganym dla uzyskania wstępu do Kanady. W celu ułatwienia emigrantom uzyskania emigracyjnego paszportu, Urząd Emigracyjny zezwolił na bezpłatne pośrednictwo linji okrętowych w tych sprawach. Całkowitą należność za kartę okrętową wpłacać należy dopiero po uzyskaniu paszportu emigracyjnego. Emigrant, który po wypełnieniu wszystkich wymaganych formalności nie otrzymał w Warszawie lub we Lwowie zaświadczenia (certyfikatu) przedstawiciela wymienionych wyżej C. N. R. lub C. P. R., żądać winien od linji okrętowej, która sprzedała mu kartę, zwrotu kosztów podróży do Warszawy lub Lwowa i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Dla informacji emigrantów zaznacza się, że mogą być przyjęte jedynie osoby zdrowe fizycznie i umysłowo, zdolne do pracy, umiejące czytać w jakimkolwiek języku. Chorzy na jaglicę i favus będą odrzuceni.

Emigranci, przyjęci w charakterze rolników muszą być z zawodu rolnikami. — Najchętniej przyjmowani są włościanie. Dopuszczani są jednak również rolnicy, posiadający fachowe wykształcenie lub praktykę, o ile posiadają wymaganą gotówkę 500 dolarów.

Rosyjski Paryż.

Ciche tragedje emigracji.

Niedaleko Mont-rouge, tam, gdzie do niedawna sterczały walące się mury fortyfikacyj paryskich, rozpościera się dzisiaj szeroki szmat ziemi, szeroki plac. Do niedawna służył on za miejsce ćwiczeń, za boisko dla różnych sportowych organizacyj — dzisiaj odbywają tam ćwiczenia kawalerzyści rosyjscy, którzy pędzą za nieosiodłanymi pegazami, wskakują na nie i zeskakują, to znowu zasiadają po 4-ech na jednym koniu i rozpoczynają nader ciekawą grę w karty. Są to kozacy, którzy przy akompanjamencie rosyjskich bałabajek czynią ostatnie próby przed popisami w paryskim cyrku. Nie mają oni małych swych koników, jakich używali w Rosji, natomiast posiadają ładne konie czystej angielskiej krwi. Jest ich tutaj zaledwie 25, a drugie tyle ma przybyć w najbliższych dniach prosto z Rosji. Gromada ta uchodzi za najlepszych jeźdźców byłego imperjum rosyjskiego. Dawniej przybywali oni dwa razy do roku do Petersburga, ażeby popisywać się swemi karkołomnemi produkcjami przed samym carem. Wojna i rewolucja wykoleiła ich i ostatecznie znaleźli się w szeregach generała Wrangla i Denikina, a gdy armja Wrangla została rozbita, poszli w rozsypkę i błądzili długi czas po nizinach Donu, poczem kolejno jeden po drugim zaczęli przekradać się poza granice Rosji, która przestała być dla nich tem, czem była za czasów cara. Nie mieli oni najmniejszego pojęcia o polityce, to też nie przewidywali fatalnych następstw rozgrywających się po rewolucji wypadków. Car dawał im ziemię i car rozporządzał ich krwią. Gdy cara już nie stało, cóż mieli robić jeszcze w Rosji kozacy?

Jakiś sprytny impresarjo, który kolekcjonuje resztki minionej przeszłości imperjum rosyjskiego, powyszukiwał wszystkich kozaków, zamieszkujących po najciemniejszych kątach Paryża. Gdy znalazł trzech pierwszych dowiedział się oczywiście o mieszkaniu innych, ale więcej niż pół tuzina w samym Paryżu odnaleźć nie był w stanie. Reszta przybyła więc z Bułgarji i Serbji, gdzie pozostają ostatnie rozbite części armji Wranglowskiej. Tutaj, w okolicy Mon-rouge, czują się znowu jak u siebie w domu, boć przecież przy boku zwiesza się znowu długa szabla kozacka, boć przecież czują znowu konia pod sobą i żyją w jednej kozackiej gromadzie. Być może, że w głowach ich rodzi się myśl, iż jedna jedyna sotnia kozaków wystarczyłaby do odzyskania i podboju Moskwy. Dowódca przebywającej w Paryżu kozackiej gromady, to jakiś zwyczajny chłop rosyjski o pomarszczonej, pobrudzonej i pooranej twarzy. Był on kiedyś podoficerem jednego z pułków kozaków dońskich. — W szeregu tych, którzy podlegają jego rozkazom, znajduje się też jeden z generałów, nieodstępny towarzysz słynnego dowódcy rosyjskiego Rennekampfa. Do niedawna jeszcze pełnił funkcje zwyczajnego parobka w jakiemś gospodarstwie francuskiem i rozwoził mierzwię po polu. Jest między kozakami również inny generał, który zmywał naczynia kuchenne w jednym z paryskich hoteli, jest wreszcie i pułkownik, który był w Paryżu szoferem.

Nagle cała kozacka gromada zeskakuje z koni i staje na baczność, od strony przystanku tramwajowego bowiem nadchodzi dawniejszy, ogromnej sławy zażywający generał Tsuro, który był ongiś postrachem dla wszystkich kozaków. Przypatruję mu się bliżej i dostrzegam wyzłocone litery na jego czapce: „Bouly Soeurs". Generał Tsuro pełni obecnie funkcje portjera w pawilonie znanego krawca paryskiego na wystawie sztuki dekoracyjnej.

* * *

Het, daleko, tam gdzie kończy się właściwy Paryż, przy ulicy Pauquete, znajduje się słynna restauracja: „Restaurant Moscou". Niska, nieprzewietrzana sala, twarze oświetlone blado migocącem światłem zwyczajnej lampy naftowej. Pozatem wszystko utrzymane w jednobarwnym tonie szarzyzny: ściany, krzesła i stoły. Ludzie, tłoczący się jeden obok drugiego, siedzą w milczeniu i spożywają obiad. Wybladłe twarze, znoszone ubrania i suknie, a nawet włosy i zarost o barwie nienaturalnej, niby ta roślina, co rozwija się w mrokach jakiejś wilgotnej piwnicy. Błyszczy jedynie tylko świecący od brudu frak kelnera. Prawie każdy z przybyłych gości zajada kapuśniak — talerz po 1.25 franka. Po szybkiem spożyciu tej niezbyt apetycznej zupy, znikają goście niby widma jeden po drugim, kładą przedtem pieniądze obok talerza i w tej samej chwili z podziwu godną szybkością stawiany bywa inny talerz i ktoś inny zajmuje opróżnione miejsce.

W dziełach Maeterlinka żyją umarli tak długo, jak długo żyje ich pamięć wśród tych, co pozostali. Tutaj żyją prawie wszyscy jeszcze, ale dawno już potracili swoje właściwe nazwiska. Prąd szybko po sobie następujących faktów wyrwał im z piersi urok życia, a oni, smagani przez los, nie zdobyli się nawet na siłę, ażeby oddawać się nadziejom odzyskania lepszych dni. W świetle paryskiem wydają się oni tak samo mało prawdopodobni, jak ten obraz na ścianie w restauracji, przedstawiający piękności Petersburga i Moskwy. Kapuśniakiem tylko podtrzymują ciągłość tej historji życia, co noszą we własnej piersi.

Jakaś wynędzniała, wygłodzona niewiasta o wielkich oczodołach w czarnej połatanej bluzce.— Trzymana kurczowo w jej wyschłej dłoni łyżka drży i trzęsie się. Mąż jej zamordowany przez czerwonych gwardzistów, syn poćwiartowany przez białych gwardzistów. Nerwy nie wytrzymały: Doznała pomieszania zmysłów, ale nie jest niebezpieczna i nie zawadza nikomu.

Dwaj siwiuteńcy mężczyźni o dużym, utrzymanym w nieładzie zaroście. Jeden z nich, to były profesor matematyki przy kijowskim uniwersytecie, drugi słynny, ongiś niezmiernie bogaty adwokat w Petersburgu. Obecnie pracuje jeden z nich w wielkim domu towarowym, a drugi zajęty jest w jakimś warsztacie tokarskim.

Niewiastom jakoś lepiej w Paryżu, lepiej po wygnaniu, aniżeli mężczyznom. Kochają, rodzą dzieci, wychodzą zamąż, jednem słowem naśladują jakoś jeszcze to życie. Jedna z Rosjanek o niezwykłej piękności znalazła sobie męża i ślub ma się odbyć za kilka dni. Tymczasowo zamieszkuje ona wspólnie z jakimiś Rosjanami, razem pięcioro osób w małej jakiejś norze na przedmieściu. Jej przyszły mąż to biedak, gnieżdżący się gdzieś w jakimś kącie pod schodami. Jakże będzie, gdy ją poślubi?

* * *

Rozejrzyjmy się w pobliżu stacji kolejki podziemnej — Flandre. Skąpo oświetlone uliczki biegną tu niby jakieś jamy kręte, a co krok kałuże błota. Nigdzie nie ujrzysz tu jakiejś weselszej barwy, nigdzie nie dostrzeżesz uśmiechu, nie wyczujesz radości. Wszędzie te same ku niebu sterczące jednostajne i odrapane mury bez okien tak, jakby zawisły między ziemią a szaremi chmurami.

Na piątem piętrze gra ktoś smętną melodję rosyjską na bałałajce. Na stole lampa naftowa, na jednem łóżku trzech mężczyzn, siedzących nieruchomo i wpatrzonych w grającego. Przy stole siedzi kilka niewiast, zszywają jakieś łachmany i nucą pod nosem. Na bałałajce popisuje się jakiś garbus, trzymający kurczowo instrument na rozkrzyżowanych kolanach. Obok na małem krześle samowar z czystego srebra. Przywieziono go jeszcze z Rosji, jakby na dowód, mający świadczyć o zamożności tych, którzy gnieżdżą się dzisiaj w tej oto norze.

Ileż to w Paryżu podobnych nor, w których samowar grzeje i błyszczy, a smętny odgłos bałałajki przerywa monotonność życia nędzarzy rosyjskich.

Siedzące przy stole niewiasty, należą do jednej i tej samej rodziny. Stróż domu nazywa je pospolicie mademoiselle, albowiem nie jest w stanie zapamiętać ich imion i nazwisk, a zresztą są tak podobne, że trudno je rozeznać. Siedem lat temu przygotowywały się do życia kobiet z arystokracji, chciały wyjechać zagranicę, poświęcić się wyższym studjom, a potem wyjść ewentualnie za mąż za jakiegoś magnata. Miały wówczas 12, 13 lat, uczęszczały do gimnazjum, do którego miały dostęp tylko dzieci z rodzin szlacheckich. Nastała [illegible]wolucja — ojciec przepadł gdzieś bez wieści, al[illegible]wiem poszukiwali go czerwonogwardziści. Gdy [illegible] nie znaleziono, zostały aresztowane. Dwa la[illegible] trzymano je w więzieniu, poczem zostały ułaskawione. Półtora roku później uzyskały zezwolenie na powrót do Moskwy, a niedługo potem zbiegły drogą przez Finlandję, Szwecję do Niemiec, a stamtąd do Paryża. W Paryżu zarabiają 200 franków miesięcznie i trudnią się fabrykowaniem lalek. W małej szafce, w kącie, ustawiły kilkadziesiąt takich lalek różnej wielkości i przybrały w najrozmaitsze stroje. Są tam więc księżniczki i królewne, są baletnice i wieśniaczki ukraińskie, wszystko to o pogodnej, rozweselonej i roześmianej buzi. Skazane na głodowanie Rosjanki, o niezmiernie smutnej twarzy, o prawie ciągle załzawionych oczach, nie chcą, ażeby wyrabiane przez nie lalki posiadały taki sam wyraz twarzy. Nadają im więc pogodną minę i narzucają uśmiech, chociaż ich serce przepełnione bólem, chociaż ich serce wiecznie płacze.

Rozmaitości.

NOWY MATERJAŁ BUDOWI Y

Wedle doniesień ze Sztokholmu udało się szwedzkiemu inżynierowi, nazwiskiem Strehlenert, wynaleźć nowy materjał budowlany, bardzo tani, a mający nadzwyczaj korzystne właściwości techniczne. Wynalazek swój opatentował on już w Szwecji i w Stanach Zjednoczonych.

Nowy ten materjał, nazwany przez wynalazcę: „ligninem", składa się z trocin drzewnych, kleju i ługu sulfitowego. Do łączenia pojedyńczych płyt, względnie brył, tego materjały używa się specjalnego kleju, który powoduje ich już nie połączenie się, ale kompletne zrośnięcie.

Do zalet „ligninu" należy, obok nadzwyczajnych właściwości izolacyjnych, także i ta, że można przy nim obchodzić się bez tynku na zewnątrz i wewnątrz budowli z niego wzniesionej, ponieważ dowolną farbą maluje się go bezpośrednio. Również obicia można bezpośrednio na „ligninie" przylepiać.

HUMOR.

POSKŁADANY GENERAŁ. Gen. Nicolis, który w czasie wojny secesyjnej stracił nogę, ramię i jedno oko nie stracił jednak humoru i przez całe życie pozostał dowcipnisiem. Kiedy pewnego razu zakwaterował się w hotelu w Mobile, posłano mu wieczorem pewnego młodego Murzynka, by mu pomagał przy rozbieraniu się. Kiedy generał zrzucił surdut rozkazał bojowi:

— Tak, Samie, zdejmij mi teraz nogę! — Sam rozdziawił oczy i usta ze zdumienia i ze strachu.

— Co, nie wiesz, jak się zdejmuje nogę? Ot tak! — I z temi słowy odpiął sobie protezę i odłożył ją na stojące obok krzesło.

— Tak, a teraz zdejmij mi ramię!...

— Ach Massa, Massa, w całem mojem życiu nie zdejmowałem jeszcze nikomu ramienia!

— Głuptasku, nic łatwiejszego! — I tu odkręcił drewniane ramię i położył je obok nogi. Położył się do łóżka i Murzynek już chciał co prędzej uciec od niesamowitego gościa, gdy ten zatrzymał go słowy:

— Zaczekaj jeszcze troszeczkę. — Samie. Zdaje mi się, że wyjmę sobie jeszcze oko i głowę. Kiedy Sam zobaczył, że gość istotnie wyjął oko i położył je na stoliku, nie czekał już odkręcenia głowy, lecz uciekł z pokoju Nicoliego z krzykiem:

— Zamieszkał u nas prawdziwy djabeł. Ten pan z pokoju nr. 6 rozrywa samego siebie w kawały!

—o—

CZYTAJCIE!

Najpoważniejsze — najlepiej informowane pismo stołeczne

„WARSZAWIANKA“

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracja „Warszawianki“ Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7

Telefon Nr 2502

Budynek fabryczny

w obrębie Wielkiej Warszawy powierzchni podłogi minimalnie siedmset metrów kwadr. kupimy. Oferty pod „Gotówka“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

Fortepian

wiedeński — krótk

okazyjnie do sprzedania

Konarskiego 32

parter.

MASZ KATAR?

lub chcesz mu zapobiec, nabądź **„OZOL“**

w estetycznym kieszonkowym pulweryzatorze

CENA 1 ZŁ.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Maszyny parowe

od 6—35 P. S. oraz kilka pomp parowych od 30—1450 obrotów na minutę, ze składu, do sprzedania, Inż. Latuszek, Katowice, Rynek 8.

Maszynistka

biegle pisząca na maszynie poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. — Warunki skromne. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gońca krak.“ pod „Biegłość“.

Instrumenta muzyczne

poleca

NIKIEL

Kraków, ul. Szewska 2

OGŁOSZENIE.

Urząd Wojewódzki w Białymstoku ma do natychmiastowego obsadzenia dwie posady kontraktowych referentów dla spraw odbudowy i daniny lasowej: jedną w Urzędzie Wojewódzkim z wynagrodzeniem według VI. (szóstej) grupy uposażenia i jedną w Starostwie w Grodnie z wynagrodzeniem VII. (siódmej) grupy uposażenia.

Kandydaci, ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni skierować podania z dołączeniem życiorysu, dowodów poprzedniej służby i wszystkich dokumentów osobistych do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy zajmowali samodzielne stanowiska w b. Powiatowych Biurach Odbudowy, względnie b. Okręgowych Dyrekcjach Odbudowy.

Wojewoda.

Związek Zawodowy Urzędników Prywatnych

w Krakowie, Sławkowska 6, I. p.

wznowił u siebie

KURSA naukowe

a to:

stenografji połączonej z korespondencją handl., języka francuskiego angielskiego i niemieckiego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretarjat Związku codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Świetna egzystencja w Gdańsku

do sprzedania lub wynajęcia z powodu przejścia w stan spoczynku właściciela w najlepszym punkcie wolnego miasta i Pomorza, długoletni, świetnie wprowadzony dom handlowy Konfekcji damskiej, futer i t. d. składy z towarem lub bez, ewentualne tylko lokale z urządzeniem. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „6618“.

Baczność! Baczność!

Przemysłowcy i Fabrykanci!

Nawiązując stosunki między Polską a Francją proszę o nadesłanie ofert i cenników na wszelkie fabrykaty, jak również bite bydło i nierogaciznę.

Budzyński, Freres, Marles les Mines, Boulevard Gambetta P. D. C. (Francja-France).

TARTAK

2-gatrowy wraz z fabryką wyrobów drzewnych pędzone parą, w Toruniu, na dogodnych warunkach

do wydzierżawienia

razem lub oddzielnie.

Zgłoszenia do d. 9 stycznia 1926 r. przyjmuje notarjusz WOYDA w TORUNIU, ulica STARY RYNEK 12.

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kierow. Prof. Bogusł. Butrymowicza, Kraków. Studencka l. 14. — Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1925/26. Kursa obejmują: 1) Kursa maturyczne: gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie; 2) Kurs niższej szkoły średniej w zakresie 4-ch klas; 3) Kurs seminarjum nauczycielskiego jednoroczny i dwuletni; 4) Kurs szkoły handlowej jednoroczny i półroczny; 5) Analogiczne kursa pisemne wszystkich typów zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów. — Na Kursach „Wiedza“ udzielają nauk tylko najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich od 5 do 6 godzin dziennie. — Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie. Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. Wszelkich informacyi udziela sie bezpłatnie.

Różne

ZAKŁAD Ortopedji i Bandaży L. Knapiński, Kraków, Mikołajska 7, poleca paski przepuklinowe, opaski brzuszne, prostotrzymacze i t. p. (4092)

MASZYNY do szycia, znane „Kasprzyckiego“ z aparatem do haftu. Spłata w 12 ratach. Polecamy tanio. The Kasprzycki Company, Warszawa, Marszałkowska 153, Chłodna 28. — Telefony: 104-51 i 113-51. Prowincja może zamawiać listownie. (3957)

KUPIĘ DOM lub willę z ogrodem owocowym i kilkumorgowym obszarem ziemi I-szej klasy. — Warunki nadsyłać: Sosnowiec, skrzynka pocztowa 161.

ZAMIENIĘ 110 hekt. łąki i ziemi poleśnej około Pińska, na plac lub willę pod Warszawą. Wartość 17.000 złotych. — Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „17.000 złotych“.

NABĘDĘ gabinet męski lub biurko z krzesłem, lecz w dobrym stanie. — Wiadomość w administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Gabinet“.

MŁODE małżeństwo, mające tylko jedno trzechletnie dziecko, poszukuje mieszkania, składającego sie z jednego pokoju i kuchni lub dwóch pokoi. Czynsz zależnie od umowy. Zgłoszenia do Administracii „Gońca Krakowskiego“ pod „Umowa“.

GOSPODARSTWO 200 mg., ziemia pszenna, drenowana, zabudowanie werbowane, dom 16 pokoi, inwentarze kompletne, sprzedam lub wydzierżawię. Informacyj udziela poważnym reflektantom: Dutkiewicz, Poznań, Chwaliszewo 70, znaczek na odpowiedź.

GOSPODYNI inteligentna, znająca dobrze gospodarstwo i kuchnie, poszukuje posady do jednej osoby. Zgłoszenia do Administracji „Gonca Krakowskiego“ pod „Gospodyni“.

KUPIĘ SALONIK w tonie zielonym w dobrym stanie. Wiadomość w Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „kupno“.

ZAKŁAD STOLARSKI Stanisława Ćwiżewicza, Kalwarja, wykonuje po cenach bardzo przystępnych sypialnie, urządzenia do pokoji stołowych, salonów, gabinetów męskich i kuchen. — Poza tem przyjmuje zamówienia na urządzenia dla pensjonatów, hotelł i sanatorjów.

MŁODY, sympatyczny brunecik, na stałem stanowisku, pragnie zapoznać się z panienką do lat 25, posiadającą umeblowane 1 pokój i kuchnię. Posag wymagany. Cel matrymonjalny. — Zgłoszenia z fotografją nadsyłać do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Wymarzona Przyszłość“.

AKADEMICZKA poszukuje lekcji w zakresie niższych klas szkoły średniej. — Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Akademiczka“.

MASZYNĘ SINGERA RĘCZNO-NOŻNĄ w dobrym stanie kupię. — Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Singer“.

BILARD w dobrym stanie poszukiwany. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Bilard“.

KREDENS UŻYWANY, lecz niezniszczony kupię. Oferty z podaniem ceny kierować do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Kredens“.

DO REKTYFIKACJI SPIRYTUSU kupię mały aparat z kolumną. Pisemne zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Aparat“.

PRZYJMĘ jakiekolwiek zajęcie (inkasent, woźny i t. p.). Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ pod „Zajęcie“.

PRAKTYKANTKA APTECZNA z 4-letniem doświadczeniem poszukuje posady. Świadectwa znakomite. Wymagania skromne. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „M. B.“.

BUCHALTERKA SAMODZIELNA, jednocześnie kasjerka z dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ pod „Samodzielna“.

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.